

## Z e z n a n i e .

Przedemna wyw. Służ. Sled. Komendy Miasta Zbigniewem Woźniakiem

Zgłasza się Mgr. Melcer Józef, lat 35, adwokat, zamieszkały w Krakowie, [REDACTED]

[REDACTED] i zeznaje co następuje : s. Henryka i Anny z d. Bazesow.

W obozie koncentracyjnym w Krakowie-Płaszowie przebywałem od stycznia 1943 do połowy października 1944 r. Zaraz w pierwszych tygodniach pobytu w obozie przydzielony zostałem do czarnej roboty przy budowie dróg, wożeniu ~~zrzutek~~ taczek z cegłą i gruzem~~ixi~~, jakoteż do przenoszenia płyt oraz belek. Siedziba komendanta obozu Göttha znajdowała się wówczas w samym środku obozu, w czerwonym budynku, późniejszej piekarni. Pracowaliśmy pod nadzorem policjantów żydowskich, którzy naganieli nas do pracy, tłumacząc nam, że mają polecenie od komendanta, byśmy wszelkie prace wykonywali biegiem, w przeciwnym razie grozi nam śmierć przez rozstrzelanie. W czasie pracy<sup>co</sup> kilka minut przez okno swego mieszkania komendant dawał serję strzałów, bez celowania w osoby, lecz aby w ten sposób przyspieszać naszą pracę. Po kilku dniach organizacja pracy została zmieniona o tyle, że obok nadzorującego policjanta żydowskiego ustanowiony został dla każdej grupy roboczej, wynoszącej od 15 - 25 osób specjalny kierownik mianowany z pośród uczestników danej grupy, t.zw. "Capo", którego zadaniem było obok policjanta również napedzanie do pracy był on też odpowiedzialny za wykonanie w danym dniu zleconej mu przez kierownictwo budowlane t.zw. "Bauleitung" pracy swej grupy. Codziennie wieczorem "Capo" zobowiązany był dawać na piśmie sprawozdanie z odbytej pracy na wieczornym raporcie wszystkich "Capo" ~~z Bauleitungu~~ w Bauleitungu. W czasie takich raportów wielokrotnie był obecny Götth, który "Capomanom", lub też całym poszczególnym grupom polecał niezwłocznie wymierzać karę chłosty od 25 do 100 kijów na goły pośladek, za niewykonanie całości wyznaczonej na dany dzień pracy. Przypominam sobie, dwa wypadki, że ludzie, którym wymierzono karę 100 kijów, musieli iść do szpitala, gdzie po kilku dniach zmarli. - Pewna grupa czarnych robotników, wysłana została w tym okresie do t.zw. SS.-Oleandry na błoniach, gdzie miała wykonać roboty ziemne w szczególności wykopanie dołów, wieczorem po powrocie z pracy do obozu cała grupa w ilości około 50 młodych ludzi została z polecenia Göttha rozstrzelana koło

t. zw. "bagru" niedaleko łaźni, rzekomo z tego powodu, iż jeden z SS.-Manów doniósł, że grupa ta nie pracowała należycie. - Pewnego dnia pracowałem przy przenoszeniu cegieł systemem łańcuchowym koło warsztatu szklarskiego i malarskiego. Wieczorem na kilka minut przed ukończeniem pracy zjawił się G8th w otoczeniu kilku SS.-Manów i przechodząc koło naszej grupy wyszedł do szklarni. W chwilę później usłyszeliśmy kilka strzałów, jak się okazało G8th zastrzelił starszego człowieka, pracującego w szklarni, bez najmniejszego powodu. Innym znów razem przechodząc koło kuchni zauważył G8th jakiegoś więźnia zamiatającego drogę, z miejsca wy dobył rewolwer i położył go trupem. - Pewnego razu G8th przyszedł do jednego z baraków i zapytał kto umie pisać dobrze po niemiecku na maszynie. Zgłosił się jeden z więźniów, niejaki Goldstein. G8th zabrał go ze sobą, i podjął towar jakiś list. Gdy Goldstein/od G8tha, tenże polecił SS.-Manowi zastrzelić Goldsteina, najwidoczniej dlatego, by nie mógł zdradzić treści pisanego przez siebie listu. Stało się to na moich oczach. -

Jedną z grup "Barackenbau", do której należeli łaźniarze, którzy przestali wychodzić do pracy na miasto do t. zw. "Arische Kirschner" pracowała przy kopaniu rowów. G8th zbliżył się do tejże grupy w towarzystwie kilku SS.-Manów i jednej kobiety i zapytał o "Capomana" grupy. Ponieważ "Capoman" niejaki Hoffman był wówczas nieobecny, gdyż poszedł do łaźni do odwzienia t. zw. "Entlausung", zgłosił się zamiast niego niejaki Grüner, oświadczając, że "Capomana" niema. Wówczas G8th zapytał przez ile godzin pracują przy kopaniu tego rowu, a następnie spojrzawszy na zegarek sam przez kilka minut kopnął wybierską ziemię. Następnie obliczył na tej podstawie, że grupa nie wykopała odpowiedniej ilości ziemi, polecił towarzyszącemu mu SS.-Manowi odprowadzić Grünera, który mimo prób o pozostawienie go przy życiu, został natychmiast rozstrzelany. Widocznym było, że zarówno przystąpienie do pracy kopania przez samego G8tha na kilka minut, jakoteż obliczenie na tej podstawie, ile grupa powinna była wykopać, jak wreszcie wysłanie na śmierć Grünera wywołane było przez G8tha chęcią zaimponowania towarzyszącej mu kobiecie.

Codziennie rano odbywał się apel wszystkich więźniów, gdzieś w kwietniu 1943 roku w czasie rannego apelu przyszedł Goeth i zbliżył się do grupy Seauberungskollone i jednego z więźniów niejakiego Sonnesteina po kilkakrotnym zapytaniu z czego tak idjotycznie na mnie patrzysz z miejsca po tych słowach wymienionego zastrze-  
 lil.

*Melcer*

12345  
IPN OK 196/41

Następnie zbliżył się do innego z tej samej grupy, z zawodu piekarz, niejakiego ~~Strauch~~ najpierw uderzył go kilkakrotnie szpicrutą, a następnie go zastrzelił, po zastrzeleniu tych dwóch, polecił jednemu z policjantów żydowskich ogłosić publicznie po polsku czy ktoś ma co przeciwko temu co on zrobił? Pewnego razu pracując w tak zwanym "Barackabaubau" w pobliżu tzw. "OD" zauważyłem że Goeth szczuje swego psa na jednego z więźniów wyprowadzonego z OD. Więzieni szczuty krzyczał głośno lecz po pewnym czasie rozszarpany umilkł poczym został na taczkach odwieziony jako nieboszczyk. Pewnego razu wieczorem wezwano wszystkich więźniów na plac apelowy gdzie była ustawiona szubienica, po pewnym czasie wprowadzono pod szubienicę ustawioną na placu mego osobistego znajomego niejakiego inż. Kratfirta którego powieszono. Inżynier Kreutfirt slania się na nogach i był niemal zupełnie nieprzytomny, co mogłem stwierdzić gdyż stałem niedaleko szubienicy. Jak dowiedziałem się później inż. Kratfirt przebywający w więzieniu "OD" gdy dowiedział się o mającym nastąpić jego powieszeniu, poderzwał sobie żyły zyletka, tak że właściwie wieszano niemal trupa. Razu pewnego zwołano cały oboz na apel który trwał do godziny 23-ciej 24-tej w nocy, od godz. 16 tej. Jak się okazało przyczyna apelu był fakt iż z placówek roboczych tzw. "Möbelbeschaffungsstelle" i "Streuch" uciekło kilku nieznanego nazwiska więźniów, a kare za to rozstrzelano wówczas całą placówkę "Streuch" z bezpośredniego polecenia Amona Goetha a to kilkanastie osób. Równocześnie z polecenia Goetha zapowiedziane zostało że na wypadek ucieczki jakiegokolwiek osoby poza obozem całą placówką pracy zostanie rostrzelana zaś w wypadku ucieczki z baraku oboz wego zostaną rostrzelani mieszkańcy całego baraku. Gdy mimo tego zdazały się ucieczki w rzeczywistości kilkakrotnie rostrzelano po kilkanastie osób, na przykład przypominam sobie fak rostrzelania kilkunastu żydów z Bochni z którymi mieszkalem w jednym baraku. We wrześniu lub październiku 1943 rostrzelana została cała placówka tzw. "SS Bonarka" składająca się z 50-ciu osób w momencie gdy wracali wieczorem z pracy i stwierdzono iż posiadają w chlebakach chleb i inne artykuły pochodzące z miasta. Między zastrzelonymi wówczas znajdował się również mój osobisty przyjaciel niejakiego mgr. Zamberg. Podobnie osobiscie zastrzelił Goeth trzy osoby z tak zwanej "Abladekollonne" trzy osoby poranił ciężko strzelając do nich a równocześnie wydając zakaz przyjęcia ich do szpitala obozowego i udzielania im jakiegokolwiek pomocy lekarskich, reszcie zaś tej grupy polecił wymierzyć po sto kijów na goly pośladek, polecając równocześnie aby cała grupa i to za równo jak i pobitych nadal pracowała przy robotach ziemnych pod nadzorem SS-manna. Odnosnie starania się Goetha o aprowizację obozu jest mi wiadome że Goeth większą część produktów przydziałowych przeznaczonych dla więźniów jak na przykład cukier i mąkę wymieniał na miasteczku za pośrednictwem swych zaufanych ludzi na najdroższe trunki kawowe, i inne artykuły kolonialne dla siebie i swojego otoczenia. Gdy pewnego razu jakaś komisja wizytująca oboz przysłała wraz z Goethem do piekarni obozowej, a jeden z wizytujących zapytał kierownika piekarni Kleimanna jaki jest przydział tygodniowy dla więźniów, wówczas Goeth stojąc z tyłu za zadającym pytaniem podniósł dwa palce do góry wskazując w ten sposób Kleimannowi by odpowiedział iż przydział tygodniowy wynosi 2 chleby co tenże faktycznie uczynił, podczas w rzeczywistości więźniowie otrzymywali tygodniowo jeden chleb czarny wagi 1,40 kg. oraz wycisk z malin jako marmolade. Po wizytacji tej przez okres dwóch do trzech tygodni otrzymywaliśmy po dwa chleby tygodniowo po czym wrocono do dawnej formy przydziału stosowanego przez Amona Goetha tzn. 1 chleb na tydzień.

Przez jakiś czas wychodziłem z obozu do pracy na miasteczku do koszar SS do budynku gim. Nowodworskiego przy placu Groble gdzie znajdowały się magazyny odzieżowe. Pewnego dnia wydał Goeth zarządzenie że wszyscy więźniowie wychodzący do pracy na miasto muszą mieć ubrania wymalowane szerokimi pasami pionowymi i poprzecznymi koloru żółtego zaś pracujący wewnątrz obozu takimi pasami koloru czerwonego. Dla malowania ubrań ustawiła się grupa do której i ja należałem na placu apelowym w której niedziele po południu po powrocie z pracy. W tym samym czasie na placu apelowym zebrały się wszystkie grupy

137 z 209

pracujace wewnątrz obozu. "a placu apelowym ustawiono stol a wokół niego zebrawi sie obok Goetha SS'manni i tzw. "Wachmani" Ukraińcy, następnie Goeth wywołal przedewszystkim inzynierow tzw. "Bauleitungu" a to inz. Grunberga, inz. Frissa i kilku innych ktorzych nazwisk nie pamietam. Kazdy z wymienionych pokolei musial zciagac spodnie i polozyc sie na ustawionym stole poczym skorzana "Reitpaicha" wymierzalemu SS-XXXXXX dwuch SS'mannow razy a gdy ci sie zmeczyli "Wachmanni". Po inzynierach razy otrzymywali kierownicy grup roboczych tzw. "Cappomanni" nastepnie za Goeth sam chodzil pomiedzy szeregi zebranych wiezniow na placu i wybieral osoby ktorzy nastepnie otrzymywaly wieksza ilosc razow. Poczatkowo odbywalo sie to na jednym stole, zas pozniej ustawiono drugi stol gdzie takze bito. Egzekucja ta trwala przez cztery do szesciu godzin. Pewnego razu wzieto z warsztatow jakie znajdowaly sie w obozie tzw. "Gemeinschaftow" wieksza grupe mezczyzn do pracy przy przenoszeniu desek oraz czesci barakowych z dworca w Plaszowie. "a wiedza i ze zewoleniem SS-mannow ktorzy mieli nadzorowe ta prace zezwolono wiezniom by zostawili narynki chlebaki i tp. w jednym miejscu gdzie 2-ch mlodych chlopcow mialo rzeczy tych pilnowac po pewnym czasie Goeth z okna swojej Willi zauwazył tychze chlopcow stojacych bezczynnie obok swych mezczyzn, wyszedl do nich i zapytal co oni tam robia? po otrzymaniu wyjasnienia iz pilnuja rzeczy wydobyl pistolet i zimna krewia zastrzelil ich na miejscu. Nazwiska ~~XXXXXX~~ jednego z nich przypominam sobie brzmialo Fleisik.

Przed wysylka wiezniow do obozu w Skarzysku Goeth przyszedl do tzw. "Gemeinschaftu" metalowego gdzie wybieral ludzi majacych zostac wyslani do skarzyska i ustawial ich po jednej stronie barakow, gdy jeden z osob stojacych w tej grupie cofnal sie i chcial przejsc na druga strone Goeth wydobyl rewolwer i zastrzelil go na miejscu. Po pozarze oddzialu chirurgicznego w obozie Goeth wydal polecenie by wszyscy wiezniowie budowali stawy w obrebie calego obozu jako rezerwuaru wody, budowa ta odbywala sie w ten sposob ze niezaleznie od pracy "normalnej" ktora trwala wraz z apelem od godziny 4-tej nad ranem do 6-tej wieczorem w zimie zas w lecie do godz. 20-tej wiezniowie zobowiazani byli codziennie przez 4-ry godziny pracowac przy kopaniu dolow lod stawy. Praca odbywala sie szyciami przez cala noc. Przypominam sobie ze pewnej nocy Goeth przechodzac obok grupy pracujacych kobiet przy budowie stawow zauwazył jedna kobieta niejaka Kuczerowa oparta o lopate, wydobyl natychmiast rewolwer i postrzelil ja niezka. Szczegolnie mordercza praca byla w pierwszych miesiacach trwania obozu praca przy tzw. Barckebau. Praca ta polegala na budowie drog usuwaniu plyt cementarnych z dawnego cementarza na terenie ktorego znajdowal sie oboz, oraz praca przy budowie barakow. Praca ~~XXXXXX~~ tych grupach trwala z polecenia Goetha do godz. 24-tej lub nawet dluzej. "wszelkie czynnosci w obecności Goetha musialy byc wykonywane biegiem tzw. "Leufschriften" i specjalnie w srodku tych grup bylo najwiecej ofiar sadystycznych instynktow Goetha ktorzy codziennie kilka osb z posrod wymienionych grup kladl trupem strzelajac do nich.

Specjalnoscia Goetha bylo wyciaganie od wiezniow gdzie maja ukryty majatek w Krakowie czy tez u znajomych. ~~XXXXXX~~ Znana mi jest osobiscie sprawa niejakiego Landsbergiera z ktorym pracowalem wspolnie w warsztacie kusnierskim w obozie. Nie przypominam sobie w jaki sposob Goeth dowiedzial sie ze Landsbergier ma u znajomych na miescie ukryte kosztownosci. Goeth zaaresztowal Landsbergiera wraz z zona w wiezieniu "OD" i przez szereg tygodni wieczorami poddawal ich specjalnym katuszom polegajacych obok bicia na tzw. wieszaniu ~~XXXXXX~~ na rekach, na wskutek czego Landsbergier popadl w chorobe i przez okres szeregu tygodni przebywal w szpitalu na oddziale chirurgicznym w obozie. Gdy odwiedzilem Landsbergiera w szpitalu pokazywal mi swoje ciało ktore bylo cale czarne od bicia i tortur. Wyzej wymienione szczegoly czynnie calkowicie odpowiedzialnym Amona Goetha ktorzy posredni sam lub swymi rozkazami stracil wiele niewinnych mu ludzi osadzonych w obozie. Byl to czlowiek o sadystycznym instynkcie ktorzy mial przyjemnosc widziec kolo siebie trupy i krew ludzka. Na tym protokole przesluchania zakonczono i przed podpisaniem odczytano.

Wypytywal